

Ten, który przeniósł stolicę do Krakowa

Mało jest osób jednocześnie tak zasłużonych i tak zapomnianych jak książe Kazimierz Odnowiciel - patron jednej z czerwonooprądnickich ulic. Parę lat temu został przypominany na łamach naszego „Biuletynu”, ale pozwólcie Państwu, że przedstawię go raz jeszcze. Nie tylko dlatego, że na to zasługuje, ale również dlatego, że w poniedziałek 25 lipca 2016 r. minęła okrągła, tysięczna rocznica urodzin tego piastowskiego księcia, syna polskiego króla Mieszka II i ojca polskiego króla Bolesława Śmiałego. To w dużej mierze właśnie on sprawił, że „polityczny projekt” zwany Polską nie zakończył swojego żywota parę dekad po zainicjowaniu.

Tegoroczna rocznica urodzin księcia minęła raczej niezauważenie. Może dlatego, że dzień później w Krakowie zaczęły się Świątowe Dni Młodzieży, parę tygodni wcześniej zakończyły się Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej we Francji, a parę tygodni później zaczęły się letnie igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. Gdybyż książe Kazimierz miał tylko takie problemy, jak wyniki sportowe, czy wydolność komunikacyjna i organizacyjna miasta goszczącego chrześcijańskich pielgrzymów z całego świata!

Jemu Historia dała się wykazać w dziele zupełnie innym, a świadczy o tym przydomek „Odnowiciel”. W dodatku w okolicznościach dynamicznych i tragicznych: w ciągu jego życia państwo polskie doznało najazdu sąsiadów, narzucenia nieprawomocnego władcy, potem już za jego panowania rozbitcia kraju na niezależne dzielnice, nawrotu pogaństwa, upadku prawie wszystkich biskupstw i zagrożenia bytu chrześcijaństwa, rebelii chłopskiej, obcego najazdu, który zniszczył państwo tak, jak chyba żaden inny najazd w dziejach, utraty królewskiej korony i świętych relikwii. Niedużo brakowało, a w środku Europy byłby „kraj w ruinie”, a w zasadzie ziałaby czarna bezpaństwową dziura, która wcześniej, czy później zostałaby wchłonięta przez państwa sąsiadujące.

Ale po kolei. Książę urodził się w Krakowie w 1016 r., jego rodzicami byli późniejszy król Polski Mieszko II, syn Bolesława Chrobrego i wnuk Mieszka I oraz wnuczka i siostra cesarza z Niemiec Rycheza. Szczęśliwe dzieciństwo młodego księcia trwało do momentu najazdu sąsiadów na Polskę w 1031 r. Rzesza Niemiecka i Ruś Kijowska obaliły króla Mieszka, osadziły na tronie jego brata Bezpryma i pozabierały części kraju – Grody Czerwieńskie z Przemyślem oraz łączyce z Budziszynem. Dołączyli się do nich Czesi, którzy wzięli Morawy z Otomuńcem, a być może i inni sąsiedzi, którzy jednak chyba zadowolili się „tylko” rabunkiem bez zabierania ziem. Rodzina

królewska trafiła na wygnanie.

Nowy polski władca, książe Bezprym, miał „parcie na władzę”. Dla jednych był okrutny, innych – jak np. zwolenników dawnych religii – pozyskał, pozwalając im na przywrócenie kultu dawnych bogów, co doprowadziło świeże chrześcijaństwo w Wielkopolsce i na Śląsku na granicę upadku. Bezprymowi nie przeszkadzało, że sam był wcześniej zakonikiem. Szczęśliwie, szybko umarł i do kraju wrócił poprzedni król Mieszko. Udało mu się zjednoczyć kraj, ale i on zmarł niedługo potem w 1034 r. Władza trafiła w ręce 18-letniego księcia Kazimierza. Władza była to słaba, bo w Wielkopolsce i na Mazowszu tamtejsi możnowładcy uznali, że mogą sobie rządzić sami. Podnieśli bunt, książe udał się do Krakowa, gdzie miał zwolenników i chrześcijaństwo



Kazimierz Odnowiciel wg Jana Matejki

było mocniejsze, a stamtąd na Węgry po pomoc, gdzie niestety, został uwięziony.

Tymczasem problem buntu poznali i zbuntowani wcześniej możni. Przeciwko nim wystąpili chłopi, którzy mieli dość ponoszenia kosztów ówczesnej „dobrej zmiany”. Razem z dawnym „ciemnogrodem” czczącym Peruna i Światowida wystąpili przeciwko dostojnikom i księżom. Zaczęła się anarchia na całego. I wówczas przyszło najgorsze – władca czeski Brzetysław postanowił skorzystać z okazji i najechał kraj w 1038 r. Małopolskę złupił, Wielkopolskę złupił i zrujnował, a Śląsk złupił i przyłączył do Czech. Do Pragi trafiły bogate łupy, w tym relikwie św. Wojciecha zrabowane w archikatedrze w Gnieźnie, a Polska była krajem w prawdziwej ruinie, zwłaszcza Poznań i stołeczne Gniezno.

Na szczęście, Węgrzy wypuścili polskiego księcia i ten udał się po pomoc do Niemiec. Tamtejszemu cesarzowi Konradowi II nie spodobała się nagle powstała nierównowaga na wschodzie pomiędzy osłabioną Polską i wzmocnionymi

Czechami. Zgodził się udzielić pomocy polskiemu wygnańcowi. Pomagała też rodzina – mama, królowa Rycheza, jej bracia i siostry – wujek Herman, który był arcybiskupem w Kolonii i kancleżem odpowiedzialnym za sprawy włoskie, wujek Otton, który był palatynem w Lotaryngii i księciem Szwabii oraz sześć ciotek, które pełniły rolę opatek ważnych niemieckich klasztorów żeńskich.

W 1039 r. książe Kazimierz na czele niemieckiego rycerstwa wrócił do kraju. Zajął Wielkopolskę, a potem Małopolskę. Stołeczne Gniezno było zrujnowane, więc na nowe miejsce pobytu swojego dworu wybrał znany sobie z dzieciństwa Kraków. Nasze miasto było perspektywiczne pod względem politycznym i gospodarczym, leżało blisko strategicznych kierunków działania księcia – pomiędzy Niemcami a Rusią, niedaleko Śląska, który książe chciał odzyskać i blisko Węgier, które książe chciał pozyskać do współpracy.

Książę Kazimierz do odbudowy Polski przekonał tych, którzy ją zniszczyli – Niemców i Rusinów. W cesarstwie miał wpływową rodzinę, w Kijowie więzy rodzinne zaczął tworzyć. Ożenił się z siostrą tamtejszego władcy Jarosława Mądrego i oddał swoją siostrę za jego syna. Inną siostrę wydał za władcę Węgier. Dzięki kijowskiemu wsparciu wojskowemu odzyskał w 1047 r. Mazowsze. Z Czechami też rozprawił się militarnie. W 1050 r. zajął w szybkiej wojnie Śląsk, a polska dyplomacja wspierana przez mamę, wujków i ciotce przekonały cesarza Henryka III, że Śląsk powinien być polski, choć trzeba było płacić za niego Czechom odszkodowanie.

Przez praktycznie całe swoje panowanie książe odbudowywał, odtwarzał państwo i Kościół, gospodarkę i infrastrukturę, grody i sioła, zamki i kościoły - i to stąd właśnie przydomek „Odnowiciel”. Dzięki zaproszonemu do Polski zakonowi benedyktynów i ich pracowitości udało się wypłenić pogaństwo i przywrócić chrześcijaństwo. Również hierarchię kościelną oparł na stołecznym Krakowie, tworząc tu arcybiskupstwo. Co prawda po śmierci księcia, gdy odbudowano Gniezno, stolica polskiego Kościoła powróciła do Wielkopolski, ale po kilku stuleciach arcybiskupstwo do Krakowa powróciło.

Księżu z Krakowa nie dane było dokończyć wielkiego dzieła odbudowy potęgi kraju. Zmarł w 1058 r. w wieku ledwie 42 lat, pochowano go w Poznaniu. Może gdyby los dał mu pożyć dłużej i kontynuować dzieło, zamiast przydomka „Odnowiciel” miałby przydomek, jak jego daleki potomek i następcza, „Wielki”?

Mateusz Drożdż

**Wiceprzewodniczący Rady i Zarządu
Dzielnicy III Prądnik Czerwony**